GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 215.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 13 Sierpnia 1829 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

GDAŃSK. — *Dnia* 3 *sierpnia.* — Wysłano ztąd okrętami w ciągu miesiąca lipca: pszenicy 6663, żyta 977, jęczmienia 98, owsa 219, grochu 41 łasztów.

Fracht na Amsterdam 24 do 25 Fl. hol. od łasztu żyta; na London 4 s. 6 d. od kwarteru pszenicy.

LUGDUN. — *Dnia* 26 *lipca.* — Wypadek żniw tutejszéj okolicy i w obwodach południowych, podany jest jak następuje: W lugduńskiém w Bresse i Macconais dość dobrze; w Delfinacie i w Vivarais średnio, nietylko co do ilości ale i co do gatunku; w Langwedocji, gdzie sobie najpiękniejsze czyniono nadzieje, dla przypadłych burz, będą zbiory najwięcéj kiedy zwyczajne. W Prowancji rozmaicie; przy ujściu Rodanu narzekają; w departamencie Var w ogólności źle, a prócz tego nie masz nic na składach, bo niespodziewając się złego zbioru, prawie wszystkie zapasy wyprzedano do Paryża. Żyto w Delfinacie pokazuje się bardzo płonne; jęczmień w Langwedocji i Prowancji bardzo piękny, ale zato w Delfinacie i w Labresse mizerny.

SZCZECIN. — *Dnia* 4 *sierpnia.* — Duże śledzie bergskie miały odbyt średni; płacono za nie w beczkach bukowych po $5\frac{1}{2}$ tal., w sosnowych po $5\frac{1}{4}$ tal.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— N. Pan podczas bytności swojéj w tutejszéj stolicy, kazał zaprenumerować 50 exemplarzy Atlasu historycznego Polski, którego autorką jest JPanna Marja Regina Korzeniowska i zezwolić raczył, aby pomienione dzieło dedykowane było J. C. M. W. Xciu Następcy Tronu. Oraz przychylić się raczył do ułatwienia JX. Sebestjanowi Ciampi kanonikowi sandom. b. professorowi król. Warsza. uni. i korre. rządu królestwa, co do przedmiotów naukowych we Włoszech, wydrukowania dzieła jego, mającego zawierać wiadomości jakie istnieć mogą o wszystkich Polakach i Rossjanach, którzy kiedykolwiek odznaczyli się we Włoszech i nadto, względem wszystkich Włochów, którzy pisali o Polsce i Rossji, lub którzy te 2 kraje zwiedzali. Niemniéj zakupić kazał 50 exemplarzy zbioru portretów sławnych ludzi w Polsce, którego wydanie zapowiedzianém zostało przez JP. Xawerego Preka. Nadto Cesarz i Król JMść, polecił nabyć od Pana Jakubowicza adjunkta dyrekcji artyllerji, 200 exemplarzy słownika rossyjsko-polskiego. Także N. Pan przyjąwszy ofiarowany mu przez JP. Rafała Hadziewicza, poświęcającego się malarstwu, obraz oryginalny, wyobrażający S. Mikołaja odbierającego dziękczynienia ubogiéj rodziny; mieć chciał, aby tenże Hadziewicz wysłany został kosztem rządu do Włoch.

— Rada administracyjna królestwa, postanowieniem swém z dnia 14 lipca r. b. mianowała P. Ludwika Szybińskiego patrona trybunału cywilnego I. instancji województwa mazowieckiego, adwokatem przy sądzie appellacyjnym królestwa polskiego.

— X. Ludwik Tensiorowski, rejens kancellarji konsystorza jeneralnego warszawskiego, mianowany został notarjuszem apostolskim, przez decyzję kollegjum protonatarjuszów z d. 6 lipca.

— Pamięć Xcia Józefa Poniatowskiego została w r. przeszłym uczczona w krainie, którejby się nigdy nie spodziewano. Gdy w Afryce na wyspie Madagaskar schowano w dniu 13 sierpnia ciało króla Radamu Manżaka, sławnego z usiłowań o zaprowadzenie oświaty w swojém państwie, niesiono w czasie wspaniałego pogrzebu, portrety współczesnych mu sławnych mężów, a między niemi i Xcia Józefa. Portret ten został z ciałem królewskiém spuszczony do grobu.

— Gazety niemieckie zapełnione są doniesieniami urzędowemi o obchodach bractw kurkowych po różnych miastach, a mianowicie w Prusiech, gdzie nawet członkowie rodziny królewskiéj czynią ten zaszczyt zgromadzeniom że je odwiedzają i do celu strzelają. W miastach gdzie osobiście być nie mogą, zastępowani są przez swych pełnomocników w strzelaniu do celu. Co także i N. panujący monarcha za siebie czynić dozwala. Oprócz opisu ceremonji, ogłaszają też gazety nazwiska celniejszych strzelców, a mianowicie królów kurkowych, ich ministrów, radzców lub adjutantów, stósownie jak gdzie się zowią; opisują także premja jakie otrzymali i prerogatywy jakie im służą, dopóki na rok przyszły los nowego króla i jego urzędników nie oznaczy. Gdy i u nas dawniéj istniały podobne towarzystwa, dostarczające krajowi dzielnych i niezawodnych strzelców w czasie wojen, nieodrzeczy będzie choćby dla samego wspomnienia przytoczyć obecnie piosnkę braci kurkowych śpiewaną za Augusta II w Krakowie, umieszczoną w 31 numerze Motyla.

PIOSNKA BRACI KURKOWYCH
(*śpiewana jeszcze za Augusta II. w Krakowie*).

A dalejże Kozernicy
Krzeście kurki u rusznicy,
Który postrzeli koguta,
Temu zabrzmi wdzięczna nuta,
A kto kurka zbjie
Wiwat, Król, niech żyie,

* * *

A dalejże Kozernicy
Wsypcie prochu do rusznicy,
Niech będzie suchy, siarczysty,
Posuwisty i strzelnisty,
A kto kurka zbjie,
Wiwat, Król, niech żyie.

* * *

A dalejże Kozernicy
Wbijcie kulkę do rusznicy,
Niechaj będzie okrągluchna,
Gładka jak weselna druchna,
A kto kurka zbjie
Wiwat, Król, niech żyie.

* * *

A dalejże Kozernicy
Wprawiajcież się do rusznicy,
A gdy przyjdzie czubić Turka
Popamięta pies na kurka,
Bóg da te bestije
Król kurkowy zbije.

— *Doniesienie* — Przy mieście Szczekociny w woiewó: krakowskiém, obwodzie olkuskim, o mil 9 od Krakowa 7 od Częstochowy, a 30 od Warszawy odległém, na trakcie od Szląska pruskiego przez Częstochowę ku Rusi idącym w okolicy do zbóż obfitéj, nad brzegiem rzeki Pilicy położone, są gmachy murowane pod dachami gontowemi browaru piwnego i gorzelni w kwadrat postawione; piérwszy budynek ma długości lok. wiedeń. 61, szerokości 23, wysokości łok. 5. Drugi budynek dług. łok. wiedeń. 60, szero. 23, wysokości łok. 4 i pół. Trzeci budynek długości łokci wiedeń. 59, szerokści 19, wysokości łok. 4 i pół, a przed temi na froncie szpichlerz drewniany, długi łok. 20, széroki łok. 19, wysokości łokci 4, pod tymże całym dwie piwnice murowane, sklepione Gmachy te do założenia fabryki n. p. sukiennéj, lub innéj są zdatne, maiąc obok dwa młyny, z których jeden obraca trzy kamienie i tartak do rznięcia drzewa, a drugi 2 kamienie. Wody iest zawsze dostatkiem i mogą być do fabryki odstąpione. Miasto handlowe ma 2000 ludności a w niém różnego rodzaju rzemieślnicy, jako to: cieśle, mularze, kowale, slusarze, bednarze, stolarze, garncarze, mosiężnik, malarz, tkacze, szewcy, krawcy, powroźnicy, strycharze etc. Materjał do fabryki, jako to: glinę na cegłę i kamień w bliskości, drzewa do budowli i na opał tak obficie, że sążeń drzewa na opał z dostawą 6 złp. kosztuje. Przed gmachami jest plac obszerny na założenie jakowéj fabryki. Oprócz tych mogą być jeszcze odstąpionych kilka domów na mieszkania dla fabrykantów i z gruntami. Gmachy powyższe i z młynami mogą być czy na dziedzictwo odstąpione, czy na lat kilkanaście lub i dłużéj w dzierżawę wypuszczone, co od układu zależyć będzie. W bliskości $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ mili są wsie ludne których mieszkańcy oczekują zarobku.

AMERYKA. — *Z Nowego Jorku dnia* 19go *czerwca*. — Pierwotnym zamiarem wszelkich rządów było, położyć szranki dowolności, i utwierdzić we wszystkich odnogach i spółeczeńskich stosunkach spokojność i zgodę. Cnota i oświata stanowią charakter naszego narodu i słusznie możemy się tém szczycić. Są to filary naszéj Rzeczypospolitéj. Jeśli te się wstrząsną i osłabią, runie utworzony przez nas system rządowy z wszystkiemi nadziejami, jakie sobie rokowali dla charakteru narodowego dla teraźniejszéj i przyszłéj pomyślności ci, co go założyli i utrzymują. Dopóki naród dochowa cnotę i oświatę, dopóty nie zagrozi żadne niebezpieczeństwo naszym politycznym instytucjom. Ale w samym kraju są niebezpieczni nieprzyjaciele, przeciw którym należy być na straży, których należy pokonywać; duma i chciwość polityczna, zazdrość urzędników i nienawiść pomiędzy prywatnemi, zawsze są czynne. Żadna z tych namiętności, pojedynczo wzięta, nie zatrważa; ale połączone stanowią podstawę do konfederacji, kombinacji i spisków i przybierają postać tak groźną, iż potrzeba wszelkiéj siły i czynności, aż eby im skutecznie stawić czoło. Kiedy się sprzysięgają źli ludzie, dobrzy *powinni* się ściśléj łączyć. Teraz bieży wielu do błędów pod wpływem potężnego, nigdy nie spoczywającego, zawsze poduszczającego stronnictwa, a błędy te podkopują jedność społeczeńską; jeśli im się jeszcze druk opanować da wspiér nia swoich planów powiedzie, wtenczas cnota i oświata pojedynczych, przestaną zaręczać bezpieczeństwo pojedynczych, gdyż udzielane narod owi zdania będą napiętnowane nienawistnym owego stro nnictwa duchem. Każdy, co się zastanowi spokojnie i bez namiętności, oraz bezstronnie i wzrokiem filozoficznym nad dziejami kilku ostatnich lat naszéj rzeczypospolitéj, będzie musiał wyznać że przywiedzione zasady można niestety, zastosować do teraźniejszego położenia naszego. Duma i chciwość polityczna, zawiść urzędnicza, nienawiść prywatna, czynne były, gdy szło o wywrócenie przeszłéj administracji. Druk był do tego najskuteczn ejszém narzędziem; przekupiono nim opinję publiczną i pod pozorem utrzymania wolności, chciano naród wprzęgnąć w jarzmo.

— Młody Grek Stephanini zwraca teraz uw agę publiczności nowojorkskiéj. Rodem z Rumelji, jest synem bogatego kupca. Na początku rewolucji greckiéj i mieszkała rodzina jego w Patras. Grecy chcieli zlamtąd wypędzić załogę turecką, ale im się nie powiodło; nastąpiła rzeź okropna; ci co uszli miecza, poszli do niewoli. Do tych należał Stephanini. Nie wielu, a między temi rodzina jego ocaliła się ucieczką. Ojciec jego poległ później przy wzięciu Missolungi; matka, dwaj bracia, dwie siostry dostały się do niewoli. Po pięciu latach udało się Stephaniniemu odzyskać wolność; przybył on do Nowego Jorku i wydaje opis swego życia, a z przychodu jakiego się spodziewa od przyjaciół ludzkości, na których w kraju wolnym nie zbywa, postanowił okupić wolność swojéj rodziny

— Gubernator miasta Tennesse, człowiek wielce szacowny, porzucił nagle życie czynne i osiadł w lasach jako pustelnik.

— Okręt angielski *Sybilla* schwytał w przeciągu 20 miesięcy kilka statków przy brzegach afrykańskich i uwolnił 2,686 czarnych niewolników, których wieziono na sprzedaż.

— Pokazują w Nowym Jorku kościotrup ogromnego zwiérza, znaleziony w ziemi nad rzéką Mississipi. Tylna szczęka ma 20 stóp długości, 3 stóp szerokości, żebro 9 stóp długości; wielkość innych jest odpowiednia. Musiano wydobywać ten kościotrup za pomocą machiny parowéj z głębokości 17 stóp w ziemi.

ANGLJA. — W Surinam kolonji holenderskiéj w Indjach Zachodnich zaprowadzony został bank na mocy dekretu króla Jm. Niderlandów; uposażenie jego wynosi 3,000,000 złhol. takowe złożone zostaną w Europie jako rękojmia wypłat które bank we wszystkich koloniach holenderskich biletami bankowemi uskutecznić będzie. Oprócz powyższego uposażenia kassa kolonialna w Surinam winna jest wnosić do banku corocznie 150,000 złh. Nowy ten zakład ma na celu ożywić ruch interessów wprowadzeniem biletów bankowych, wydawać wexle do Europy w zamian za takowe bilety, eskontować wexle miejscowe, dawać pożyczki na cukier lub innego rodzaju miejscowe majątki, końcem ulepszenia rolnictwa, rozszerzenia uprawy indigo, zaprowadzenia machin parowych i t. p. Procent od funduszów bankowych na 6$\frac{0}{0}$ oznaczony. Cały zakład jest pod bezpośrednim władz miejscowych zarządem.

— Przedsiebiercy zakładów przemysłowych zaczynają zmieniać sposób postępowania względem wyrobników; co najskuteczniéj zapobieży tak obfitym w złe skutki zaburzeniom jakie w Anglji między wyrobnikami dość często miewają miejsce. W Huddersfield jednėm z fabrycznych angielskich miast, odbyło się niedawno zgromadzenie ogólne przedsiębierców i wyrobników dla naradzania się nad wspólnym interesem. W skutku tych narad postanowiono rozpoznać stan wyrobników pracujących w Huddersfield i jego okolicach, a to w tym celu, ażeby przedsięwziąć następnie środki dla dobra obu stron posłużyć mogące.

— Donoszą z Manszester, że rękodzielnicy tamtejsi znowu zaburzenia robią z powodu małéj zapłaty w fabrykach.

— *Times* donosi: żniwa obiecują obfite plony, a że wszędzie stodoły i spichrze są wypróżnione, wieśniak więc dobrego odbytu może być pewny. Deszcz jaki obecnie okolicami pada nie przeszkadza zbiorom, a dla chmielu wielce pomocny się staje.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 1 sierpnia.* — Dnia wczorajszego zamknięte zostały posiedzenia tegorocznego sejmu. Izbę parów uwiadomili o tém postanowieniu królewskiém ministrowie skarbu, spraw duchownych i zagranicznych, a izbę deputowanych, ministrowie sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i marynarki. Przez dwa królewskie postanowienia z 15 i 19 t. m. kontrasygnowane przez ministra handlu, potwierdzone zostały 1) towarzystwo asekurujące od gradobicia założone w Saint-Jean d'Angely dla pobliskich departamentów i 2) towarzystwo mające na celu transport towarów za pośrednictwem parowych statków na Saonie.

— Pewien rolnik około miasta Lille we Francji, uczynił nader ważne odkrycie, iż zerwawszy kwiat z kartofli przed zupełném onego rozwinięciem i wykształceniem się owocu, liczba kartofli u korzenia o $\frac{1}{3}$ część pomnaża się.

— Słychać, że w wielu okolicach Portugalji, brak żywności uczuwać się daje.

— Pułkownik Fabvier, który jak wiadomo był dawniéj adjutantem xięcia Raguzy, ma być umieszczony na liście pułkowników sztabowych.

— Sąd handlowy wydał d. 1 sierp. wyrok, uznający upadłość majątkową hr. Montholon, niegdyś towarzysza Napoleona na wyspie ś. Heleny.

— Donoszą z Algieru pod dniem 8 lipca, że Beduini zamordowali wszystkich tych Francuzów, (było ich 24), którzy podczas ostatniéj bitwy dostali się do niewoli; ich głowy które dejowi przesłali, obnoszono w trjumfie po mieście. Na znak szczególnéj łaski, pozwolono lekarzowi angielskiemu aby je pogrzebał. Jeden tylko officer został przy życiu, który ocalenie winien pewnéj kobiecie. Od niéj wziął go pod swoję opiekę Kadnagi; dej podarował temu co go przyprowadził 200 piastrów; za głowę każdego z zabitych Francuzów kazał wyliczyć tylko po 100 piastrów, co uczynił dla tego, aby tym sposobem odwieść swych poddanych od zabijania jeńców.

— Jedna z gazet ubolewa, że order legji honorowéj zbyt szczodrze jest szafowany, przez co jak powiada tyle traci z wartości swojéj, jak za rewolucji papierowe pieniądze.

— Nasi ministrowie nie wszyscy jednéj używają drogi dla porozumienia się z opinją publiczną. Minister wojny używa wyłącznie tylko Monitora, dla objaśnienia oppozycji lub odpowiedzenia na skargi. Minister spraw zagranicznych, odpowiada na przemian w Monitorze i w Posłańcu Izb, ale ważniejsze przedmioty idą zawsze do Monitora. Ministrowie spraw wewnętrznych i spraw duchownych, piszą zawsze w Posłańcu Izb, minister oświecenia w Monitorze. Minister handlu podaje swe artykuły do gazet prywatnych, a najwięcéj do Dziennika handlowego. Ministrowie skarbu i marynarki nie odpisują w żadnéj gazecie, na wnioski lub zarzuty które im pisma publiczne czynią. W Monitorze lub w Posłańcu umieszczają tylko obwieszczenia urzędowe.

— Rada instrukcji publicznéj uznała postanowieniem na d. 13. t. m. wydaném, że metoda P. Laffere nauki prędkiego czytania, może być korzystnie w szkołach elementarnych zaprowadzona.

— Gazety tutejsze dziwią się, że sąd udzielił pozwolenie P. Barthelemy, wystąpienia z obroną sprawy swojéj wierszem napisaną. Wnoszą ztąd, że w takim razie, wolno będzie z czasem wnosić obrony sądowe w śpiewie jeżeli za muzykiem, w tańcu jeżeli będą za tancerzem czynione.

— Dla lepszego dozoru nad elementarnemi szkołami protestantów, wyznaczono oddzielne komitety. Ludność protestancka we Francji wynosi do 2 mill. głów. Obecnie zajęto się pobudowaniem 51 nowych kościołów, z których już 28 stawiać zaczęto. Z dawniejszych wyrządzają i naprawiają 57 kościołów. Wiadomo że we Francji niedostają gminy protestanckie żadnego wsparcia od municypalności swoich, a rząd tylko 700,000 fr. na ten cel przeznacza. Dla gmin izraelskich nie daje rząd żadnego wsparcia.

— W ciągu drugiego kwartału r. b., wydano 127 listów swobody na nowe wynalazki, poprawy i wprowadzenie zagranicznych wynalazków.

— Jedna z gazet powiada: Gdy hr. Villeflor wielkorządca Tercejry ogłosił wolne wprowadzenie cukru, kawy i t. p. artykułów na tę wyspę; potrzeba aby kupcy nasi wysłali tam te towary, a wtenczas dowiemy się, ażali rząd nasz uznaje blokadę Don Miguela lub nie.

— Jenerała Morillo jadącego do Pyreneów, wyzwał w Tuluzie pewien młody Kolumbijczyk, utrzymując, że on w czasie rządów swoich w Ameryce, całą jego rodzinę wymordował.

HISZPANJA. *Z Madrytu dnia* 15 *lipca* -- Król Jei zniósł karę wieszania i zaprowadził natomiast karę śmierci przez duszenie, *cónnel garotte*. Nowy Kodex kryminalny w Hiszpanji zawiera wiele przepisów, uchwalonych przez zgromadzenie kortezów. Kortezy zniosły były także karę wieszania i kazały publicznie spalić narzędzia do tortur używane.

-- Onegdaj skradziono tu w samo południe z domu pewnego bankiera rozmaite meble i znaczną ilość pieniedzy. Od czasu, jak policji intedent Recacho otrzymał dymissyę, podobne kradzieże często się wydarzają.

NIEMCY. — *Od Menu dnia* 3 *sierpnia*. — Cesarsko brazylski poseł margr. Barbacena, miał w Monachium dnia 28 lipca o godzinie 4 z południa, uroczyste posłuchanie u xiężny Leuchtenbergskiéj. Między podarunkami które złożył, był także portret cesarza oprawny w 15 bryllantów rzadkiéj wielkości, przeznaczony dla przyszłéj cesarzowéj.

— W okolicy Saulgau w kraju wirtembergskim, burza z gradem wielkości kurzego jaja, zrządziła wielkie szkody.

— Pewien kupiec w mieście Elberfeld, otrzymał z Buenos-Ayres pod d. 4. maja list następujący: „Donoszę WPanu że powstańcy i Indjanie, którzy miastu naszemu zagrażali, zupełnie zostali pobici. Część naszego wojska, ktore szło do Kordowy zwyciężyło także, gdyż mieszkańcy za zbliżeniem się ich, oświadczyli się za Buenos Ayres, a gubernator Rustos, największy kraju Buenos-Ayres nieprzyjaciel i wszelkich poprzednich rozruchów sprawca, spiesznie uciekł do Chili. Nasze wojsko połączone z Kordowczykami zbliża się tutaj, aby wytępić resztę powstańców, którzy się cofają do Santa Fe i mamy nadzieję, że wkrótce oczyści kraj nasz i przywróci porządek, spokojność i handel z prowincjami środkowemi. Nie obawialiśmy się nigdy o naszą stolicę, a teraz zniknął nawet cień niebezpieczeństwa, a WPan możesz się nie trwożyć o swą własność.

— Ze wszystkich uniwersytetów niemieckich, ma Berlin w r. b. najwięcéj uczniów, albowiem ma ich 1706. po Berlinie, najwięcéj ma Getynga, gdyż 1386 uczniów; daléj idzie Wrocław z 1129, Lipsk z 1000, Bonn z 978, Tubinga z 862, Heidelberg z 602, Wirzburg z 583, Giesen z 558. uczniów uniwersyteckich. Sam Szląsk ma 20 gimnazjów.

— Aktorowie niemieccy zaczęli dnia 28 lipca reprezentacje teatralne w Bruxelli od *Fletu Czarnoxięskiego*.

NIDERLANDY.-- Nowy jenerał zakonu jezuitów, Roothan, ma teraz lat 44, był on przez długi czas prowincałem jezuitów w Rossji, a późniéj przełożonym w seminarjum szlacheckim w Turynie.

-- W Leodjum litografują Koran.

-- Słychać że radca stanu Stappers który wezwany został przez króla do wejścia w czynną służbę, wyda obszerny projekt osuszenia morza harlemskiego, za pomocą kanału prowadzącego do morza północnego (1).

— Nowa cesarzowa brazylska, spodziewana jest d. 10 sierpnia w Ostendzie, przyrządzają na jéj przyjęcie dom, w którym niegdyś cesarz Alexander i Napoleon mieszkali.

PORTUGLJA. *Z Lizbony dnia* 11 *lipca* -- Dowódzca pierwszego batalionu piechoty stojącego na wyspie ś. Michała przybył tutaj. Niespodziewany jego powrót sprawił niemałe wrażenie pomiędzy stronnikami Don Miguela. Opowiada on, że w dniu Bożego Ciała pokłócili się między sobą officerowie sztabowi, którzy tam dowodzą, każdy bowiem chciał dowodzić paradą w czasie processji a ponieważ i wojsko niechciało żadnego z nich słuchać, więc parady wcale nie było i processja odbyła się bez orszaku wojskowego. Odtąd panuje na wyspie zupełna anarchja, którą jeszcze powiększyła odezwa hrabiego Villaflor. Do Tercejry przywiózł okręt angielski 28 officerów portugalskich. Na okrętach Don Miguela znajduje się wojsko, któremu nie bardzo można ufać.

TURCJA. — List z Bujukdere, dnia 13 lipca pisany, opisuje w ten sposób uroczyste posłuchanie posła angielskiego Pana Gordon u sułtana: "W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste posłuchanie posła angielskiego u sułtana Machmuda. Odstąpienie od obrzędów dawniéj zachowywanych, stawia nowy dowód powszechnéj dążności Turcji do reorganizacji i do zbliżania się jéj ile możności do zwyczajów i obyczajów narodów europejskich; nadto, uroczystość ta pamiętną będzie z powodu miejsca, w którém się odbyła i zbiegu rozmaitych pomyślnych okoliczności.

Blisko o 3 mile od Stambułu, tam, gdzie kwitnące brzegi Bosforu w zagięciu ku północy zbliżają się do brzegów morza Czarnego, znajduje się od strony europejskiéj między Therapją i Bujukdere, powabna zatoka, pośród któréj wznosi się z wzgórzami w kształcie tarasów drzewami zarosłemi do koła, zielona, blisko półmili obwodu mająca równina. Tu obozuje teraz gwardja regularnéj jazdy sułtana, który jak sam mieszka w domu letnim w Therapji niedaleko morza, tak też wojska wzdłuż brzegów Bosforu zgromadzone w rozmaitych oddziałach w obozie trzyma. Ponieważ sam sułtan siebie, jako w obozie zostającego uważa, i posła angielskiego na otwartém polu przyjąć postanowił, przeto wyznaczono na posłuchanie tak zwaną łąkę therapijską, a część obozu jazdy przeniesiono na pobliskie wzgórza.

Na łące téj, może o 60 kroków od brzegów morskich, wznosi się ogromne drzewo platanowe, czyli właściwie 8 pni, (o 6 do 8 stóp średnicy) z jednego korzenia wyrosłych, których olbrzymie konary łączą się w ogromnym wieńcu gałęzi. Starość tego drzewa gubi się w najodleglejszych wiekach i powszechnie sądzą, że już Gotfrida Boullion namiot rozbity był w jego cieniu.

I w dniu dzisiejszym rozłożony był pod tém drzewem wielki, w przepychu wschodnim, niezrównany namiot, pod którym wystawiono bogatszy nad wszelki opis, wielkiemi perłami i drogiemi kamieniami obsiany tron sułtana. Po prawéj stronie rozbito namiot jeszcze większy

(1) Jakokolwiek projekt ten jest wielki, jest przecież drobnostką przeciwko projektowi osuszenia morza baltyckiego, przez co zyskałaby Europa do 50.000 mil kwadr. ziemi. Podawca tego projektu Haroun: w piśmie *Rheinisch Westphälischer Anzeiger*, radzi 19 sposobów bardzo dowcipnych osuszenia Baltyku; pierwszym jest rozdrobnienie wszystkich bez różnicy rzek do morza Baltyckiego wpływających, na liczne strumienie i kanały od ujścia aż do samego ich źrodła, co nie zdaje się niepodobnem do skutecznego wykonania.

dla

dla Kajmakana paszy, a po lewéj inny namiot dla Reis Effendego; mniejsze namioty dla innych urzędników Porty stykały się z tamtemi, a w głębi ukazywało się czoło obozu jazdy. Około wolnego placu przed namiotami, w czworoboku może na 300 kroków, ustawiona była w trzech rzędach piechota regularna. Oddział jazdy gwardji pieszo, w jednym szeregu formował w tym czworoboku szczuplejsze koło, a po obudwu stronach namiotu sułtańskiego stali wyżsi urzędnicy Porty cywilni i wojskowi, oraz liczni Kapidzi paszowie, czyli szambelani w długich szkarłatnych płaszczach. Niezliczone mnóstwo ludzi płci obojéj, w rozmaitéj mieszaninie ubiorów tureckich, greckich, ormjańskich i europejskich, okrywało resztę równiny i pobliskie wzgórza, których szczyty wieńczyły zielone namioty i tu i owdzie wzniesione baterje.

Bosfor, jak zwierciadło gładki, napełniony był małemi statkami, które ze wszech stron w mnóstwie ku środkowi zatoki przybywały, a świetnie odznaczały się pomiędzy niemi, większe barki missji zagranicznych, bogato wyzłacane, i przyozdobione krajowemi kolorami, a zwyczajem miejscowym powiewały na nich bandery. Pośród tego roju statków, naprzeciw miejsca wylądowania, stały, fregatta angielska, na któréj pokład wieczorem pierwéj przybył Pan Robert Gordon, tudzież bryg i fregatta francuzka, od poranka banderami wszelkich narodów uroczyście przystrojone. W głębi nakoniec, tam, gdzie między Azją i Europą wychodzi widok na morze Czarne, na wschodnim krańcu Bujukderskim, stała na kotwicy flotta turecka, jak gdyby dla oznaczenia granicy przestrzeni, na któréj odbywała się uroczystość i dla strzeżenia jéj.

Około godziny 11, odgłos pochodu rozlegający się od brzegu, zwiastował zgromadzonym na łące widzom przybycie posła angielskiego. Przypłynął on z fregaty do brzegu na statku poselskim o 14 rudłach, sam i tylko w towarzystwie dwóch midszypmenów z fregaty, którzy nieśli chorągwie angielskie; następowali za nim w szalupach, sekretarz poselstwa i inni należący do jego urzędu. Gdyśmy na ląd wysiedli, uszykował się orszak w ten sposób: Oddział 25 morskich żołnierzy angielskich z muzyką janczarską i z chorągwią angielską na czele; oddział służących w bogatych liberjach; dragomani poselscy; sam poseł konno, otoczony służbą; sekretarz poselstwa pieszo, między dmowa kawalerami trzymając w ręku listy wierzytelne; osoby do poselstwa należące i obecni officerowie marynarki angielskiéj; oddział 25 morskich żołnierzy angielskich.

Wojsko tureckie formowało szpaler od brzegu aż do namiotu Kajmakana i za pokazaniem się posła prezentowało broń dosyć dobrze, a orszak postępował prosto ku wielkiemu, otwartemu namiotowi, pod którym Kajmakan pasza w zgromadzonym dywanie posła przyjął. Wojsko angielskie uszykowało się przed namiotem. Poseł usiadł po prawéj stronie Kajmakana paszy, powiedział mowę, na którą Kajmakan odpowiedział, a po kilkochwilowéj rozmowie zastawiono zwyczajem tureckim obiad, na małych okrągłych stołach złotych i srebrnych. Poseł jadł z Kajmakanem paszą przy jednym, sekretarz poselstwa z Seraskjerem paszą przy drugim stole, a przy cztérech innych stołach siedzieli inni kawalerowie poselstwa, tak jednak, iż przy każdym stole obowiązki gospodarza pełnił wysoki urzędnik turecki, a drogoman utrzymywał rozmowę. Szczególny to widok, jak Europejczykowie, idąc za zwyczajem tureckim, palcami potrawy rodzielali i spożywali.

W czasie obiadu huk dział flotty tureckiéj i z baterji na wzgórzach wzniesionych, zapowiedział nagle przybycie Sułtana. Wsiadł on był przy swoim domu letnim w Terapji na statek, i wysiadł w téj chwili na łąkę. Wszyscy widzowie cisnęli się ku temu punktowi, on zaś wsiadł na konia bogato ubranego i wśród muzyki wykonanéj przez chóry tureckie udał się do swego namiotu pod drzewem rozbitego. Wojsko prezentowało broń i powitało go głośnym okrzykiem: *Padiszah Pin Ja szer!* (Tysiąc lat niech żyje sułtan!) otaczająca gwardja przyboczna miała na sobie zupełnie nowe mundury i z dawnych oryginalnych strojów zachowała tylko ogromne wachlarzowate kity. Postawa sułtana na koniu była poważna i męzka.

Kiedy już około 50 półmisków w namiocie Kajmakana paszy sprzątniono, i zwyczajne kadzidła spalono, a wodą różaną pokropienie spełniono, udał się poseł z orszakiem do namiotu Reis Effendego, gdzie wszystkie osoby, które sułtanowi miały być prezentowane, przywdziały płaszcze hiszpańskie, zaprowadzone teraz w całem państwie w miejscu dawnych futer honorowych. Poseł przywdział płaszcz czerwony, inne osoby dostały płaszcze koloru żółtego, lub czerwonawego i w takim ubiorze udali się wszyscy do namiotu sułtana. Dawniéjszy zwyczaj, iż każdą osobę przedstawioną sułtanowi, dwaj szambelani musieli wprowadzać, zmieniono tą razą i zamiast nich pełnili ten obowiązek adjutanci sułtana, a co jest niesłychaną nowością, ani poseł, ani nikt z jego orszaku, nie złożył oręża; przedtém żaden poseł nie mógł uzbrojony stawać przed sułtanem. Zwróciło także uwagę, iż sułtan pozwolił oddziałowi wojska angielskiego należyć do orszaku posła, czego tylko jeden przykład jest znany.

Posłuchanie niedługo trwało, poczém wrócił poseł do namiotu Kajmakana, gdzie zastał bogato ubranego rumaka w podarunku od sułtana. Sułtan powrócił także niezwłocznie wodą do Therapji. Powrót jego, był, jeśli można, jeszcze okazalszy, jak przybycie. Na lądzie huczne okrzyki wojska, odgłos muzyki; na morzu tłumiący wszystko huk dział; wszystko sprawiało dziki zgiełk, pośród którego wyzłocony statek sułtański jak strzała leciał po powierzchni morza. Wnet tumany dymu, jak gdyby obłoki zasłoniły całą flottę, tak, iż nie było widać ani okrętów, ani połysków wystrzałowych. Zdawało się, iż tylko pioruny biją z chmury unoszącéj się po nad morzem, nad którą tu i owdzie przystrojone maszty zdawały się, jak gdyby zawieszone były w powietrzu.

Nakoniec ucichł huk dział, dym rozszedł się, kolosalne części okrętów linjowych i fregat ukazały się znowu w okazałych kształtach, zielone brzegi Azji, wyszły, jak gdyby z pod wody, a na Bosforze zajaśniało podobnie jak pierwéj tysiąc statków które odwożąc widzów znikały jak jasne promienie z powierzchni wody. O godzinie 3 po południu wszystko się skończyło.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje porządek i spokojność w ciągu całéj téj uroczystości, a przedewszystkiém grzeczność i umiarkowanie żołnierzy tureckich i urzędników cywilnych, w czasie pełnienia ich obowiązków. Żołnierze, którzy z wielką pracą towarzyszom swoim na upał wystawionym wody w skórzanych naczyniach

dostarczali, udzielali jéj także z uszczupleniem jéj sobie, widzom europejskim i nic okazywali im z tego powodu najmniéjszéj niechęci.

P. Gordon złożył sułtanowi w podarunku od swego monarchy zapinkę djamentową, wielkiéj wartości.

WŁOCHY -- Odkopywanie przedziewzięte przez hr. Lozani i Paterno niedaleko Civita, wydaje obfitą zdobycz. Odkopano znowu posąg Junony 11 palm wysoki, u którego draperja szczególniejszą zwraca uwagę. Wykopano także między innemi tak zwany Torso z marmuru, głowę Augusta, Germanika i dwa spiące sylwy.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O pisowni polskiéj z powodu rozpraw deputacji na publ. posiedzeniu Tow. Krol. Warsz. Przyja. Nauk. czytanych. *(Dalszy ciąg.)*

Ale są bez liku wyrazy, w których takie *w*, przy zakończeniach na *stwo*, *ski*, byt swój ma, i z temi kojarzy się zakończeniami, wymawiano albo nie w naturze jednak exystuje i pospolicie wypisywane bywa. Mnóstwo jest takich przypadków w nazwiskach szlachty. Od Szydłowa, Szydłowski; od Janowa, albo Janowy, Janowski, od Grzybowa, Grzybowski (1); wiele jest innych: myśli*w*y, mo*w*a, pluga*w*y, i t. d. stąd myśli*w*stwo, myśli*w*-ski, wielomów-stwo, pluga*w*-stwo: jakożkolwiek w tych wyrazach nikt tego *w* nie wymawia, a nawet nie wiem czyby go wiele kto dla etymologji wypisywał: pospolicie mówią i piszą: myśli-stwo, wielomó-stwo, pluga-stwo. Ktokolwiek pilnie rozważy: *zakończenie* i *litery wyrazu*; *wymawianie* i *etymologią*; mniemam że przyznać musi, iż wymawianie połyka spółgłoskę *w*, tak, iż w wymawianiu tworzy się widoczna i mocna spółgłoski *w* wyrzutnia. A jeśliby kto chciał etymologicznie tę wyrzutnię pisać, napisze nie *myśli-stwo* jak się wymawia, ale *myśliw-stwo*.

Język nasz takich wyrzutni i połknięcia wymawianiem różnych głosów ma wiele, i bardzo wiele, (2) a że się odwołam do przykładów swiadomszych, i w deputacji roztrząsanych, i dobrze za pośrednictwem dzieł Mrozińskiego poznanych, uważam: że kiedy piszę: *swój*, *swojich*, *swojim*, *swoji*, piszę *etymologicznie*, bo zachowuję zakończenie i spółgłoskę z którą się to zakończenie kojarzy; a gdy piszę *swoich*, *swoim*, *swoi*, piszę tak *jak się wymawia*, albowiem w wymawianiu spółgłoska j, ulega wyrzutni, tak, iż *swojim mysliwstwem*, pisze się etymologicznie; *swoim myślistwem*, stosównie do głosu wymówienia połykającego spółgłoski j, w; popełniającego tych spółgłosek wyrzutnią. A jeśliby kto utrzymywał, że w wyrazach *swojim*, *stojisz*, i tym podobnych; spółgłoska j wymawia się, więc by tym bardziéj utwierdzał że (etymologiczne pisanie spółgłoski j, stając się nieodzownem) opuszczanie jéj w wyrazach staje się rzeczywistą jéj wyrzutnią. Nie pojmuję aby w tém mógł kto uważać że się głoska na głoskę mocna

(1) Od grzyba, Jana, szydła, byłoby: Grzyb-ski, Jań-ski, Szydełski.

(2) Wyrzutnie te dotykają najistotniejsze w wyrazach głoski. Mówi się *namieśnik* (namiestnik choć od *miesee* pochodzi. Mówi się i pisze *obarzanek* a nie *ob-warzanek*, choć od wyrazu *war* pochodząc, głoska *w*, równie jest istotną jak głoska *r*. Mówi się i pisze *kobiałka* a nie *kłob-i-ałka*, w czém, *ałka* iest zakończéniem; pierwsza syllaba jest *ku-ob*; dopiero istotnie spółgłoska j, oznacza *jęcie*, że jest *ku objęciu*; a wszakże to j, etymologicznie tak istotnie, całkiem zniknęło, uległo zupełnéj wyrzutni z powodu któréj b, zamieniło się na miękkie b.—Podobne rozbiory i postrzeżenia etymologiczne są nader ważne dla języka aby w nim filozoficzną myśli i wyobrażeń budowę poznać. Tłómacz Precyozy *Minasowicz*, poczynił wiele tego rodzaju bardzo trafnych postrzeżeń i wielki ich zapas posiada. Oby chciał kiedy publiczności udzielić.

ze słabą czy twarda z miękką *zamieniła*, gdyż wyraźny ubytek spółgłoski j, w, bądź w mówieniu, bądź w pisaniu, jest aż nadto oczywisty (1)

Podobnych w wymawianiu połykanych wyrzutni, wiele że tak powiem gwałtownych mamy przykładów. Mówi się ptastwo nie pta*k*-stwo; Egipski nie Egip*t*-ski; Brzeski, a nie Brze*ść*-ski; Brański, Polski, Smoleński, miejski, a nie Brań*sk*-ski, Pol*sk*-ski (1), Smoleń*sk*-ski, miejs*c*-ski: społgłoski *k*, *t*, *ść*, *sk*, *sc*, w wymawianin połknięte, uległy zupełnéj *wyrzutni*, z powodu niepodobieństwa wymówienia zbiegu spółgłosek jaki się tworzy przez kojarzenie zakończenia *ski*, z ostatniemi spółgłoskami, i trudno jest te głoski dla etymologji w pisaniu zachowywać.

Tąkiéjże wyrzutni ulegają spółgłoski: *g*, *ż ch*, *sz*, *s*, *ś*; *z*, *ź*; jak łatwo z przykładów i wymawiania widzieć: mnogi, mnó-stwo; ubogi, ubó-stwo; stelmach, stelma-stwo; Olkusz, olku-ski; rzesza, rze-ski; mąż, mę-ski; zwycię-stwo, zwycię-ski; śli-ski bli-ski, (rześ-ki) i mnóstwo innych: tak się bowiem wymawiają. A gdybym chciał pisać *etymologicznie*, pisałbym mnóg-*stwo*, ubóg-*stwo*, czyli raczéj mnóz-*stwo*, ubóz-*stwo*, stelma*ch*-*stwo*, czy stemas*stwo*; ołkus-*ski*, męz-*ski*, zwycięz-*stwo*, zwycięz-*ski*, francuz-*ski*, śliz-*ski*, bliz-*ski*, rzes-*ski*, (rzeź-*ski*) tak jak się pisze: *swojim myśliw-stwem*, gdzie i zakończenie w całości i spółgłoska z którą się kojarzy zachowane zostają. Stósownie zaś do *wymawiania*, pisze się jak swo-*im* myśli-*stwem*, tak też mnó-*stwo*, mę-*stwo*, zwycię-*ski*, śli-*ski*, francu-*ski*, rze-*ski*, (rześ-*ki*). Gdy tedy deputacia ortograficzna wymaga aby pisano bliz-*ki*, zwycięz-*ki*, męz*two*, obraża w tém razem i *wymawianie* i *etymologią*, fałszywie to *etymologicznem pisaniem* nazywa. Bo *etymologicznie* pisałbym *swoj-im*, *zwycięz-stwem*, a stósownie do *wymawiania*, pisałbym *swo-im zwycię-stwem*. Gdy zaś napiszę podług przepisów deputacji *swo-im zwycięztwem*, w jedném słowie odpowiem *wymawianiu*; w drugiém, *ani wymawianiu ani etymologii*.

Mroziński rozważając takie zbiegi spółgłosek (w pierwszych zasadach grammatyki języka polskiego §. 55 p. 36) uważa w tém, jedynie *spływanie* spółgłosek. Jakiekolwiek atoli damy temu nazwisko, czy nazwiemy *spływaniem*, czy *zléwkiem*, czy to uznamy za *wyrzutnią*, czy oba te zdarzenia w języku naszym rozpoznamy, zawsze to nie jest *zamianą* gdzie jedna spółgłoska całkiem niknie. Zamienia się Okusz, ol-kus-*ski*, głos *sz* na s: ale gdy piszę Olku-*ski*, jedno *s* całkiem mi zniknęło. A czyli takie zdało się, *spłynęło* jedno z drugim, czyli jedno *wyrzutni* uległo, zawsze pisanie *męz-two*, *bliz-ki* i tym podobnie, będzie błędem, zarazem i przeciw *etymologji* przeciw *wymawiauiu* popełnionym.

(1) Mroziński odpow. na recens. p. 98. 99. utrzymuje, że w słowie *gjąć*, wymawia się spółgłoska j, a daléj mówi: «Przypuściwszy że słowo *wziąść* powstało przez połączenie przyimków *wz*, z czasownikiem *jąć*, musimy także przypuścić, że spółgłoska j, ze słowa *ubyt*, a natomiast brzmienie twarde *z* zamieniło się na miękkie.» Chętnie na ten ubytek przyzwalam, etymologia *jęcia*, czyli głosu *ji*, do którego to wyobrażenie jest przywiązane, jest niezmiernie w naszym języku rozległa, i rozwinięta, i do zgłębienia konieczna, jeśli chcemy spółgłoskę i grammatycznie i ortograficznie rozpoznawać.

(2) Polska, Polski, jest rzeczownik. Od rzeczownika Polska tworzy się przymiotnik polskski (polski).

TEATR NARODOWY. — Dziś piérwszy raz nowa melodrama: *Djona odważna Greczynka* czyli *Wdzięczny Lew*.

GABINET TOPOGRAFICZNY, w salach redutowych.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nro. 472.